

# GOSĆ NIEDZIELNY

## TYGODNIK KATOLICKI

NR 28

KATOWICE, 13 LIPCA 1947

ROK XX

JAN ARCHITA

### Pracujemy dla nieba i dla ziemi

Nie wiem od kogo pochodzą i w jakich okolicznościach były wypowiedziane słowa: „apostołem mi być lub odstępcą”. Krótka a jakże dobitnie wyrażona tu została prawda chrześcijańskiego życia. Prawda szczególnie wyrazista i obowiązująca w okresie ideowego fermentu i niepokoju, szukania nowych dróg i powstawania nowej ludzkiej rzeczywistości społecznej.

Nie wolno być połowicznym, letnim, nijakim. Miłość, jeśli nie ma być nie-szczerością i kłamstwem, chce, naprawdę i gorąco chce i według tego działa. Miłość chrześcijańska chce tego, czego Bóg chce i tak, jak On chce. A to przkazanie mamy od Boga — mówią Ewangelie: Kto Boga miłuje, musi miłować i brata swego, chceć dla niego dobra i udzielać je w życiowym posługiwaniu, zabiegać i walczyć o to dobro, staraniem rozumnym i ofiarnym utwierdzając je w jednostkach, w rodzinach i w całym narodzie.

Dobro to jest prawem Bożym określone, prawem Stwórcy i Odkupiciela, którego władza rozciąga się na całe życie, a nie po to, by wartości mu umniejszać, lecz by je owszem przed słabością ludzką ratować i należne przyznać mu miejsce. To nie jest głos uciążliwego przymusu, ale radosnej nowiny i przyrzeczenia tej pomysłowości, jaką dla świata Bóg zamierzył w swoich planach. Ten posłuch dla prawa Bożego, wierność Bogu, tym usilniej musi być przestrzegana i tym być jawniejsza, im większe są potrzeby, im natarciwsza fala przeciwna. Gdy alarm przeciwpowodziowy trwa — nikt nie może być usprawiedliwiony, jeśli by stał z założonymi rękami, z czołem pochyłonym, z drżącymi kolanami.

Chrześcijanin — mówił Pius XII w wigilijnym przemówieniu ubiegłego roku — „nie ma prawa do zmęczenia w walce przeciwko fali wrogości wobec religii”. Nie tylko ona sama, ale zagrożone jest dobro ludzi, współbraci i współwyznawców, dobro duchowe i moralne, a nie tylko wieczne, lecz i doczesne. Bo co się tutaj traci dla nieba,

traci się i dla doczesnego pożytku; gdy się tutaj na niebo zyskuje, to się i dla ziemi opłaca. Niedawno czeski minister oświaty publicznie powiedział, że gdyby się komuś udało przekonać świat o znaczeniu dziesięciorga przykazań dla życia każdego narodu, dla jego duchowego i nawet materialnego dobrobytu, to dokonałby wielkiej a zbawiennej rewolucji. Takiej rewolucji potrzeba i dokonać się ona ma przez tych, którzy już dobro ludzkie, dobro jednostek i społeczności dojrzeli w wierze i jej ży-

wykrzesać twórczo siłą entuzjazmu i poświęcenia. Taki obraz przyszłości nie jest jednak przywilejem tych prądów i ruchów, które są obce religii i Kościołowi, bo zawiera się także w katolicyzmie, w obrazie państwa, królestwa Bożego, które jest spełnieniem wszystkich tęsknot i dążeń ludzkich w harmonijnym połączeniu powołania doczesnego i celu nadprzyrodzonego, w uporządkowanej miłości siebie samego, rodziny i ojczyzny z miłością innych rodzin i narodów na podstawie miłości Boga, Ojca wszystkich ludzi.

I jeśli nie przeszłość, nie dzień wczorajszy, ale jutro, przyszłość budzi siły, wyzwala ofiarność, bo stawia wciąż nowe zadania i wzywa do nieustannego tworzenia — to w katolicyzmie są po temu najbardziej sprzyjające warunki, by twórcze, dobroczynne działanie ludzkie na rzecz poszczególnych jednostek i narodów nigdy nie osłabło. Nigdzie bardziej trud ciągłego tworzenia, ciągłego zdobywczego wysiłku, czujnej i zapobiegliwej pracy dla dobra społecznego wyrażniejszym nie rozbrzmiewa nakazem i ku lepszej przyszłości zmierzając nie zobowiązuje. Nigdzie wspólnota ludzka — nawet i przyrodzona — wyższego dla siebie nie znajduje uzasadnienia i skuteczniej w sumieniu nie wiąże, jak w uznaniu, że jednym ciałem jesteśmy, a każdy z osobna jeden drugiego członkami i czynić mamy prawdę w miłości. Na tej podstawie może dopiero nastąpić prawdziwe współdziałanie wszystkich na rzecz dobra powszechnego, gdy i o organizmie społecznym, współczesnym można będzie poniekąd powiedzieć to, co Apostoł mówi o mistycznym ciele Chrystusa: „Wszystko ciało złożone i połączone przez spojenia wzajemnej posługi, według działalności stosownej do miary każdego członka, sprawia wzrost ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości” (Ef. 4, 16). Ten obraz przywołuje na pamięć Pius XI, a nie gdzie indziej, ale właśnie w encyklice o odnowieniu ustroju społeczno-gospodarczego, o przystosowaniu go do wymagań ewangelicznego prawa.

### Wszędzie...

Gdziekolwiek spojrzę, wszędzie widzę Ciebie,  
W plejadach gwiazdnych na wysokim niebie,  
W mgławic tajemnych misternej budowie  
Twoje wielkie Imię podziwiam i sławię.

W błyskawic blasku, w spienionych mórz szumie,  
W szepcie strumyka i dziecka zadumie,  
I w barwnej tęczy, co gdzieś wodę pije,  
Wszędzie Cię znajdę, Twoją moc odkrywję.

Człowiek-pyl — nicość wobec Twojej wszechmocy.

Nie śmiałyby nawet zbliżyć się do Ciebie,  
Lecz Ty się zbliżasz ku ludzkiej niemocy  
I w moim sercu każesz szukać — Siebie!

Tam jest największe Twoje królowanie,  
Świętych tajemnic niezgłębione tonie,  
Tam jesteś Bogiem-morarzem — i bratem,  
Co dał Świą duszę, w mej duszy obronie.

M. Stypowa

ciowych nakazach, którzy z nią nadzieje swoje związali i do ich urzeczywistnienia wytrwale zmierzają.

To jest apostołstwo naszych czasów, apostołstwo świeckich, działanie na rzecz najwyższego, religijno-moralnego dobra. Apostołem mi być, nie służyć nieużytecznym. Apostołem lub odstępcą. Szermierzem sprawy Bożej i ludzkiego dobra, nie dezertierem z szeregów. Sobą — chrześcijaninem, nie małoduszną jego karykaturą.

Powiada się, że tylko obraz lepszej przyszłości, wypielegnowany w myśli i serdecznie umiłowany, potrafi z ludzi



I przybyli za morze do krainy Gerazeńczyków. A gdy on wychodził z łodzi, natychmiast zabiegł mu z grobów człowiek opętany duchem nieczystym. Miał on mieszkanie w grobach, a nie mógł go już nikt i łańcuchami związać; bo często będąc w pętach i łańcuchach związany, łańcuchy rozrywał i pęta kruszył, i nie mógł go nikt ukrocić. A zawsze we dnie i w nocy był w grobach i w górach, krzycząc i tłukąc się kamieniami. A ujrzawszy Jezusa z daleka, przybiegł i pokłonił się mu, a wołając głosem wielkim, mówił: Co mnie i tobie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Poprzysięgam cię przez Boga, abyś mnie nie męczył. Albowiem mówił mu: Wyjdź, duchu nieczysty, z człowieka! I pytał go: Co za imię masz? I rzekł mu: Wojsko mi na imię, albowiem nas jest wielu. I prosił go bardzo, aby go nie wyganiał z tej okolicy. A było tam na górze wielkie stado wieprzów pasących się. I prosili go czarci, mówiąc: Poślij nas w wieprze, abyśmy w nie weszli. I natychmiast pozwolił im Jezus. A wyszedłszy duchy nieczyste weszły w wieprze, i wpadło stado wielkim pędem ze

stromego zbocza w morze, w liczbie około dwóch tysięcy, i utonęło w morzu. A ci, którzy je paśli, uciekli, i dali znać do miasta i na pola. I wyszli oglądać, co się stało. I przychodzą do Jezusa, i widzą tego, który był od czarta dręczony, siedzącego, ubranego i przy zdrowych zmysłach, i zlekli się. I opowiedzieli im ci, którzy widzieli, co się zdarzyło temu, który miał czarta, i o wieprzach. I poczęli go prosić, aby wyszedł z ich granic. A gdy wstępował do łodzi, zaczął go prosić ten, który był od czarta dręczony, aby mógł być przy nim. I nie przyjął go, ale mu rzekł: Idź do domu twój, do swoich, a oznajmij im, jak wielkie rzeczy Pan ci uczynił, i zlitował się nad tobą. I odszedł, i począł głosić w Dekapolu, jak wielkie rzeczy uczynił mu Jezus, a wszyscy się dziwili.

(Marek 5, 1—20).

Przeciwnicy Kościoła próbowali udowodnić, że wypędzanie złych duchów, o których mowa w Piśmie św., są jedynie leczeniem chorych nerwowo. W powyższym wypadku jest podobne przypuszczenie niemożliwe, gdyż Chrystus wyraźnie wymienia złego ducha i pyta go o imię.

## Pomysłną przyszłość przepowiada Polsce kardynał Griffin

Za „Tygodnikiem Warszawskim” podajemy rozmowę, jaką z kardynałem Gryffinem przeprowadził ks. prałat Kaczyński w przeddzień odjazdu Prymasa do Anglii.

Czy mógłby Eminencja określić w kilku słowach swoje wrażenie z pobytu w Polsce?

Jestem nie tylko zadowolony z mej wizyty i pod wrażeniem przyjęcia, jakiego doznałem, ale i oczarowany postawą narodu polskiego. Miałem w życiu styczność z wieloma środowiskami, nigdy jednak nie zdarzyło mi się zetknąć z tak wielkim napięciem uczuć religijnych i patriotycznych jak w Polsce. Uderzył mnie bezmiar nieszczęść i cierpień moralnych, jakich doznał nasz kraj w czasie wojny na skutek przesładowań okupantów, które pociągnęły za sobą 6 milionów istnień ludzkich. Rzucił mi się w oczy przerażający ogrom zniszczeń materialnych, z którego nie sposób zdać sobie sprawę, nie widząc go samemu. Będę mówił o tym po powrocie do Anglii.

Co specjalnie uderzyło Waszą Eminencję w zetknięciu się z naszym społeczeństwem?

Nigdzie nie udało by się znaleźć tak wielkiej i żarliwej wiary jak w naszym narodzie. Zwróciła ma uwagę religijność ludu polskiego, jego głębokie przywiązanie do katolicyzmu i wierność wobec Kościoła. Uderzyła mnie w szczególności postać żywotność i niespożyta energia, z jaką naród polski odbudowuje swe życie państwowe.

Jakie w szczególności wrażenie odniósł Eminencja ze swego pobytu na Ziemiach Odzyskanych?

Jestem pełen podziwu dla dziejowego wysiłku, jaki zrobiła Polska, opanowując te ziemie w tak krótkim czasie. Uległem szczególnie silnemu wrażeniu na widok wielkich osiągnięć Polski w zagospodarowaniu oraz zasiedleniu jej ziem odzyskanych ludnością polską. Z uwagi na to, jestem zdania, że mowa nawet być nie może, aby tych ludzi miano powtórnie przesiedlać.

To są fakty nieodwracalne, o których powiem komu potrzeba. Dokonano gigantycz-

nej pracy i nie wyobrażam sobie, aby układ stosunków na polskich ziemiach zachodnich mógł ulec jakiegokolwiek zmianie.

Jaka winna być — zdaniem Waszej Eminencji — rola ruchu chrześcijańsko-społecznego w świetle istniejącego dziś konfliktu ideologicznego?

Uważam, że we wszystkich krajach ruch chrześcijańsko-społeczny powinien tworzyć się, jeśli go dotąd brak, względnie posiadać swobodę rozwoju. Cel jego polega na wprowadzeniu w życie zasad ewangelicznych i zawartych w encyklikach papieskich. Dzisiejsza rzeczywistość wskazuje całemu światu, że ostrzeżenia — wysunięte ze strony przedstawicieli Kościoła — odnośnie zagadnień społecznych i gospodarczych, były na czasie i społeczeństwa uniknęłyby obecnych wstrząsów, gdyby te zasady były realizowane. Chciałbym podkreślić, że katolicy mają prawo i obowiązek organizowania we wszystkich krajach swej pracy społecznej. Gdzie nie posiadają na to warunków, tam nie ma prawdziwej wolności i demokracji.

Kończąc tę ostatnią wypowiedź, kardynał Griffin zaznaczył, że odbędzie rozmowy z premierem Attlee i ministrem Bewinem, z którymi podzieli się swymi spostrzeżeniami. Oznajmił również, że zwrócił się do Prymasa Illonda z prośbą o rewizytowanie Go w Anglii.

Na zakończenie oświadczył m. in.:

Wywożę z Polski niezatarte wrażenia. Jestem jak najlepszych nadziei co do przyszłości naszego kraju. Te pomysłne perspektywy opierają się na wspaniałej psychicznej postawie narodu polskiego, stanowiącej rękojmię przełamania wszelkich trudności, z których Polska wyjdzie zwycięsko.

### ISKIERKI

Męstwo — to panowanie nad sobą i hart w najgorszej sytuacji.

Danilowski

„Gdzie skarb twój — tam serce twoje” — stwierdza Chrystus Pan, a św. Mateusz z przekonaniem notuje ważne słowo Chrystusowe w swoim notatniku ewangelicznym.

Między skarbem a sercem ścisła jest łączność. Ilekroć człowiek odkrył jakąś cenną wartość, rodzi się w nim żądza posiadania tej wartości. Nie szczędzi wtedy czasu ni wysiłku, by jak najprędzej zapewnić ją sobie wszelkimi środkami. Budzi się w nim przywiązanie do odkrytego skarbu. Przywiązanie rośnie aż wyraża się w miłości, która uzdalnia człowieka do ponoszenia nawet wielkich ofiar, jakich wymaga nieraz utrzymanie we własności danego skarbu.

Chrystus najtrafniej określił cały ten proces wewnętrzny człowieka, który znalazł skarb.

U św. Mateusza czytamy:

„Podobne jest Królestwo niebieskie do skarbu ukrytego w roli, który znalazłszy człowiek, skrył, a pełen radości z niego odchodzi i wszystko, co ma, sprzedaje a oną rolę kupuje.”

Mowa tu wprawdzie o królestwie niebieskim jako o skarbie, podobieństwo Chrystusa jednak ma zastosowanie i do wszystkich innych wielkich wartości. Weźmy za przykład największą wartość w kościele Chrystusowym: Msze św.

Msza św. jest dla większości ludzi skarbem jeszcze nie odkrytym, w najlepszym razie jednorazowo odkrytym i znowu zapomnianym.

Znam to z doświadczenia.

Gdy ksiądz, dajmy na to, odprawił Mszę św. w intencji chorej osoby, najbliżsi przychodzą po Mszy św. do księdza i dziękują za „ładne nabożeństwo”. Pamiętają wtedy o wszystkich szczegółach. Mówią o świecach, ornacie, śpiewie, dzwonnach i ministrantach, żałując że wszystko tak krótko trwało. Woleliby dłuższy ceremonial. Dlaczego to wszystko? Bo odkryli skarb. Byli sercem w kościele.

Jeśli uganiać się będziesz za tym i owym, jeśli będziesz chciał być tu i tam dla schlebienia własnej wygodzie i zachciankom swoim, nigdy nie osiągniesz pokoju i nie uwolnisz się od udręczenia, bo w każdej rzeczy znajdzie się jakiś brak i na każdym miejscu jakiś przeciwnik.

Stąd nie wychodzi tyle na korzyść, że zdobywamy jakieś dobro doczesne lub go sobie przymnażamy, ile raczej, że gardzimy nim i z korzeniem wyrzucamy z duszy przywiązanie do niego.

A ma się to rozumieć nie tylko o zasobach złota i majątności, ale tak samo o pogoni za zaszczytami i żądzą próżnej chwały: bo to wszystko przemija wraz ze światem.

Mają nas ubezpiecza miejsce, gdzie brak żarliwości ducha; ani nie ostoja się długo pokój, którego szukamy poza sobą, jeśli na gruncie serca brak prawdziwego fundamentu, czyli: jeśli na mnie opierać się nie będziesz, możesz się wprawdzie zmienić, ale lepszym się stać nie możesz.

Gdy bowiem następcy ci się sposobność a ulegniesz jej, znajdziesz znów to, przed czym uciekałeś a może więcej jeszcze udręczeń.

(O naśladowaniu Chr. Ks. III R. XXVII)



# Ojciec — matka — dzieci

Istnieją cuda w naszym życiu; cuda, na które patrzymy z zamkniętymi oczyma nie widząc ich wspaniałości. Istnieją cuda, którym odjęliśmy ich nadzwyczajność przez zepchnięcie ich do lamusa zapomnień lub przez szarganie ich wspaniałości brudem zła.

Takim sprofanowanym cudem jest rodzina. Rodzina — ta święta kolebka rodzaju ludzkiego.

Rodzina — to blask majestatu, głębi na dostojeństwa, przepastny czar życia, ołtarz świętości, słodkie brzemie ofiar i poświęcenia, kolebka wiary, ostoja tradycji i macierzyńskie łono społeczeństwa. To trwałe odradzanie się narodu i gwarancja jego ciągłości historycznej i kulturalnej — poprzez ogniwa tysiąclecia naszego istnienia. To kuźnia naszego jutra i nadzieja spełnienia misji narodowej.

Rodzina, rodzina katolicka — to arseniał witalnych sił narodowych i moralnych, pierwszy kamień podwalinowy naszego zespolenia wewnętrznego. Rodzina — to pierwsze prawo natury, to piękno mozaik, zgrywających się w jeden cudny i harmonijny obraz życia zbiorowego.

Kto kała rodzinę i rwie jej spoiwa — ten jest pierwszym wrogiem społeczeństwa. Bo nie może być dobrym obywatelem ten, kto podcina krwionośne żyły zbiorowego życia, mającego swe pierwsze ogniwa w rodzinie.

Co to jest rodzina? — Rodzina — to ojciec, matka i dzieci, żyjący pod WSPÓLNYM dachem we WSPÓLNEJ

atmosferze duchowej i WSPÓLNIE podzielający te same dobra kulturalne, moralne i materialne.

**Ojciec.**

Ojciec — to arcykapłan, moderator, współwychowawca, nośnik dobrobytu doczesnego i asekurator przyszłości. To uosobienie władzy i odpowiedzialności w pierwszej komórce społecznej; to dostojeństwo majestatu narodowego w małym wydaniu i wykładnik sił i daru męstwa. Ojciec daje chleb rodzinie; ojciec jej broni; ojciec podnosi ją na odpowiedni poziom życiowy; ojciec rozprzestrzenia jej horyzonty kulturalne; ojciec walczy o jej prawa; ojciec ponosi odpowiedzialność za jej losy.

**Matka.**

Matka — to wykładnik miłości i ciepła rodzinnego. To kapłanka domowego ogniska. To cud ofiary, samozaparcia i poświęcenia. To uosobienie opatrności nad życiem ludzkim. To słońce w wiosennym blasku; to niebo bez chmur; to bezbrzeżny ocean niewyczerpanych możliwości; to horoskop przyszłości narodu; to misjonarz naszego jutra. Bez matki — nie ma miłości; bez matki — nie ma życia; bez matki — nie ma radości. Bez matki świat staje się — pustynią; ludzie — kamieniami. Tylko matka karmi świat ludźmi, jak dziecko mlekiem; tylko matka rozpromienia świat miłością, jak dzieci radosnym uśmiechem; tylko matka uczy świat poświęcenia, samozaparcia i ofiary.

Matka — to najwdzięczniejsze i najśłodsze słowo. Ileż ono mieści w sobie rozkoszy, wspomnień, obrazów!

**Dzieci.**

Dzieci — to owoc sakramentalnej wspólnoty małżeńskiej i uwidocznienie ślubowania wiernej miłości. To spoiwo więzi małżeńsko-rodzinnej i rękojmia odradzania się zarówno małżonków, jak i społeczeństwa. To szczebiocące wiosną życia ptaszki, które oczyma słońca rozpromieniają znoje i umilają każde cierpienie. To aniołowie jutra, dziedzice przyszłości. To żyzny potok o niewyczerpalnych wartościach odrodzeńczych — nadzieja przyszłości. Gdzie kołyski stoją — tam nie brak błogosławieństw i tam jutro mile wabi swym przyjaznym uśmiechem. Tam gwiazdy oczu dziecięcych rozsiewają radość i otuchę.

Któż wysłowi lub określi przepastną treść i bogactwo rodziny? Wspaniałe i najpiękniejsze hymny na cześć rodziny: ojców, matek, dzieci — to tylko jankanie; próba ludzkiej mowy. Rodzinę trzeba przeżyć, by pojąć jej głębię. A trzeba i przeżyć i pojąć — by ją godnie wystawiać. Spośród ziemskich błogosławieństw — nikt nie zaprzeczy — największym jest rodzina: ojciec, matka, dzieci — ich wspólnota. Nie ten jest największym społecznikiem, kto wiele pracuje, mówi i pisze, lecz ten, kto ma rodzinę, kto najlepszym żyje duchem rodziny i kto żyje dla rodziny.

Rodzino katolicka! Ty jesteś oazą szczęścia i pokoju! Ty jesteś cudem, którego nikt nie ozdobi szatą należnego wdzięku słów — bo Ty jesteś instytucją bożą.



✦ **Nowy ambasador Argentyny w Rzymie.** Ksiądz Józef Klemens Silva mianowany został przez rząd Argentyny ambasadorem i ministrem pełnomocnym w Rzymie. Jest to pierwszy wypadek w historii, że ksiądz katolicki mianowany zostaje na podobne stanowisko. Niezależnie od tego ks. Silva powierzono obowiązki związane z argentyńską akcją przyjęcia kilku milionów europejskich wysiedleńców wojennych.

✦ **Śmierć wybitnej pisarki katolickiej.** W Ameryce zmarła Willa Cather, jedna z najwybitniejszych katolickich powieściopisarek. Opisywała ona m. in. pięknie prace i życie pierwszych misjonarzy katolickich na terenie Ameryki, głównie w Stanach Zjednoczonych.

✦ **Chiński związek małżeński w Watykanie.** Teodor Wu, syn chińskiego ministra i Elżbieta Liang zawarli związek małżeński w bazylice św. Piotra w Rzymie. Otrzymali też błogosławieństwo Ojca św.

✦ **Światowy kongres młodzieży robotniczej.** W Montrealu zakończył się po 5 dniach trwania światowy kongres chrześcijańskiej młodzieży robotniczej. Do uczestników kon-

gresu Ojciec Św. wystosował specjalne pismo, w którym podkreśla rolę i zadania stojące przed młodą generacją robotniczą świata.

✦ **Katolicy w Berlinie.** Liczba katolików w Berlinie zwiększa się. Ostatnio do użytku katolików przekazano wielki ewangelicki kościół zamkowy w dzielnicy Schoenewald. Poświęcenia dokonał nowomianowany proboszcz tejże parafii ks. Ulitzka.

✦ **Członkowie francuskiego ruchu oporu pielgrzymują do Lourdes.** W dniach od 24 do 27 lipca br. członkowie francuskiego ruchu oporu organizują na wielką skalę pielgrzymkę do Lourdes.

✦ **Nowi święci.** W niedzielę 22 bm. Ojciec Św. przystąpił w Bazylice św. Piotra do uroczystej kanonizacji trzech nowych świętych: 2 Włochów i 1 Portugalczyka. Ostatnim jest Jan de Briato, Jezuita, który poniósł śmierć męczeńską w Indiach w XVII wieku. Włoch Bernardino Realino Jezuita uważany jest za poprzednika Wincentego à Paulo; nawrócił się w 37 roku życia, zmarł w 1610 r. Drugi Włoch Józef Calasso, ksiądz świecki, był spowiednikiem św. Jana

Bosko i założył w Turynie w ubiegłym stuleciu kongregację „Consolata“ wspomagającą więźniów.

✦ **Rząd portugalski — Papieżowi.** Z okazji kanonizacji św. Józefa de Britto. Portugalczyka, rząd tego kraju ofiarował Papieżowi za pośrednictwem swego ambasadora przy Watykanie wspaniały krucyfiks wykonany ze złota i kości słoniowej.

✦ **Ogólnoniemiecki komitet katolicki powstał w Kolonii.** Oczekuje się, że działalność jego pójdzie śladami komitetu katolickiego założonego przed stu laty w Moguncji, który zapoczątkował nową erę rozwoju katolicyzmu w Niemczech. Komitet planuje urządzenie kongresu katolickiego na jubileuszowy rok 1948. Ostatni zjazd odbył się w 1932 w Essen. Przewodniczącym komitetu został książę Alojzy Loewenstein.

✦ **Opactwo tynieckie będzie odbudowane.** Ostatnio pod protektorem Kard. Sapiehy i wojewody krakowskiego dr Pasenkiewicza wznowił przedwojenną działalność obywatelski komitet odbudowy Opactwa Tynieckiego. Opactwo Tynieckie, które powstało przed dziesięcioma wiekami, znajduje się obecnie w stanie zniszczenia.

✦ **Drugi kościół stanie w Gdyni.** Komitet budowy kościoła zakupił już cement i cegły pod budowę nowej świątyni w Gdyni. Budowa rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze tego roku z uwagi na niewystarczalność jednego kościoła dla rozrastającego się miasta.



# Napis na ruinach

Tak się złożyło, że w roku bieżącym byłem po raz drugi w życiu w mieście Gdańsku. Pierwszy raz byłem przed 25 laty. Gdyni wtedy jeszcze nie było. Gdańsk pyszał się swoją siłą i chciał zagłuszyć, przytłumić gruntownie wszystko, co wówczas było w nim polskie.

Przed 25 laty byłem także w „Marien-Kirche”. Kościół Mariacki robił smutne wrażenie. Przewodnik na wyraźne życzenie zwiedzających otworzył drewniane przepierzenie, za którym ukryto piękną figurę Matki Bożej, zwaną wówczas: Jungfrau Marie. Był to dla ówczesnych gospodarzy kościoła zabytek bardzo niewygodny.

Teraz kościół Mariacki wygląda inaczej. Idzie się do niego wąską ścieżką wśród ruin i resztek ścian grozących zawaleniem. Ruiny kościoła ogrodzone drewnianym parkanem. Gruzy wokół uprzątnięte. Przez otwór zrobiony przez bombę wchodzą robotnicy, krzającą się na zewnątrz i wewnątrz. Dach i sklepienie znikły zupełnie. Pokręcone od żaru ognia blachy dachowe składa się w kacie. Gdzie indziej zwozi się i składa długie, żelazne sztaby, pewnie do łączenia naruszonych murów. Ołtarz główny zniszczony, został tylko stół i nad nim postawiono duży drewniany krzyż. Na ścianach zachowały się tu i ówdzie resztki fresków i płaskorzeźb. Ze zdziwieniem dojrzałem na jednej z kolumn doskonale zachowaną tablicę marmurową z napisem rylm w marmurze.

Przystąpiłem bliżej. Odczytałem złotymi łacińskimi literami wyryte słowa z listu św. Pawła do Galatów (5, 6): „W Chrystusie Jezusie wiara działa przez miłość”. Następnie z listu pierwszego do Koryntian (13, 13): „Teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, to trwa, ale z tych większa jest miłość”. Dalej niemieckimi literami zapisano z Ewang. św. Mateusza (25, 35): „Łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiłście mnie, byłem chory, a nawiedziście mnie!”

Na wezwanie władzy duchownej pojechałem do Gdańska, by pomóc w organizacji Apostolstwa Chorych i parafialnych nabożeństw dla chorych. Z duszpasterzami i chorymi mówiliśmy wiele o treści tego, co było wyryte na tablicy kolumny w kościele Mariackim. Jakże dziwnie proroczo brzmiał ten napis w zbombardowanym kościele. Wybudowany przed laty przez Polaków katolików ku czci Maryi w polskim Gdańsku doczekał się ten kościół bombardowania, spalenia. Doczeka się odbu-

dowy... Słowa na tablicy upewniają o tym...

Patrzyłem na chmury przesuwające się ponad ruinami świątyni i okolicznych domów. Pyszne w swoim bogactwie Niemcy legły zwyciężone. Chciały Polskę zabrać Gdańsk — straciły wszystko. Zaparły się wiary w Chrystusa, obrały sobie Hitlera za boga. Wyrekły się wiary, nadziei i miłości, wybrały nowe pogaństwo i rasizm. Same jadły i nie daly łaknąć i głodnym, a bezbronnych, chorych, kaleki niszczyły, paliły w krematoriach. Parafie gdańskie dopiero się organizują, kościoły ledwo powstają z gruzów, a już działa Caritas, już Arcypasterz diecezji sam zwiedza wszystkie szpitale, już odbywają się nabożeństwa dla chorych... Napis na kolumnie w jednej chwili nabrał życia, litery urosły do ogromu liter pisanych czasem przez samoloty na chmurach. W świetle myśli głoszonych przez św. Pawła spojrzałem na więzienia, obozy koncentracyjne, Oświęcim, Majdanek, Dachau. Wspomniałem bohaterską obronę Westerplatte. Patrzyłem na tych, co wśród gruzów Gdańska budują domy, świątynie, ratują bliźnich ze źródeł własnych miłosierdzia katolickiego w Polsce czy z pomocy misji szwedzkiej przy parafii Najsw. Serca Jezusowego we Wrzeszczu. Jeszcze raz powoli odczytałem złote słowa: W Chrystusie Jezusie wiara działa przez miłość. — Teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, z tych większa jest miłość. Byłem głodny a daliście mi jeść. Byłem chory a nawiedziście mnie — dobrocią nakarmili, nie nienawiścią i śmiercią, życie mi daliście, podźwignęli do życia chorych i Polskę całą...

Przestałem czytać, bo zobaczyłem, że czytam to, czego nie ma na tablicy marmurowej, ale co jest wypisane na rzeźbach, ludzkich, katolickich, polskich sercach Gdańszczan nowych: z Wilna, Lwowa, Warszawy i z różnych stron Polski i zagranicy tu przybyłych. Ufam, że budowanie ich będzie trwałe. Nie odrzucają, jak hitlerowcy zrobili, tego fundamentu trwałości, o którym mówi napis na kolumnie w kościele Mariackim w Gdańsku. Odbudują kościół Mariacki. Maryja, już nie za drewnianym przepierzeniem na uboczu, ale na miejscu sobie właściwym stanie jako Matka i Królowa narodu. W odbudowanych świątyniach Jezus będzie krzepił i dawał katolików do zupełnej odbudowy całej Polski.

To wyczytałem na kolumnie kościoła Mariackiego i tym dziełem się teraz z czytelnikami.

X. Michał Rekas

## Najtrwalsze fundamenty

W opublikowanej na terenie Wielkiej Brytanii książce pt. *Poverty and Progress* (Ubóstwo a postęp) podano niezwykle ciekawe dane dotyczące uczęszczania do kościoła ludności angielskiej. Według rezultatów przeprowadzonych na terenie hrabstwa York badań, uczęszcza obecnie do kościoła około 26% więcej katolików angielskich niż przed wojną. Autor książki podkreśla równocześnie, że wśród młodej generacji katolików brytyjskich da się zauważyć coraz większą gorliwość w wypełnianiu obowiązków kościelnych i dążenie do uaktywnienia istniejących organizacji katolickich. Podaje on również dla porównania stosunki panujące w kościele anglikańskim i w różnych sektach religijnych. Otóż w wymienionym już hrabstwie York w okresie wojny liczba uczęszczających do kościoła anglikańskiego zmniejszyła się o 22%. Największy upadek dyscypliny wykazują sekty metodystów, baptystów, kalwinistów i szereg innych pochodnych sekt. Około 40% członków wymienionych sekt nie wypełnia w ogóle przepisów kościelnych nie zdradzając większego zainteresowania ideologią sekciarską, która w zależności od zmian w personelu kierownictwa ulega dość często nawet radykalnym zmianom. Te niewątpliwie interesujące dane stanowią jeszcze jeden z dowodów, że tylko silna i trwała organizacja katolicka, oparta na granitowych zasadach Wiary Chrystusowej nie jest narażona na takie niebezpieczeństwo, jakie grozi stale wyznaniom protestanckim i innym, opartym na podstawach słabych i chwiejnych. Podobne stosunki, jeśli chodzi o działalność sekt religijnych i wyznań protestanckich, panują nie tylko na terenie Wielkiej Brytanii ale i w innych krajach. Rozwój sekciarstwa jest krótkotrwały i obliczony wyraźnie na krótką metę. Toteż nie ulega wątpliwości, że jakkolwiek może ta czy inna sekta religijna uzyskać doraźne sukcesy w różnych krajach, to jednak prędzej czy później są one skazane na zupełny zanik. Kościół katolicki oparty na trwałych fundamentach nauki Chrystusowej zniósł przez blisko 2 tysiące lat swego istnienia nie jeden atak odszczepieńców, ale równocześnie z coraz to większą energią przystępował do zdobywania otumanionych dusz, zyskując sobie nowe szeregi zwolenników przekonanych, że jedynym ratunkiem człowieka jest nasz Zbawiciel i Król wszystkich królów — Chrystus.

Paweł Czech

## Dzielne kobiety

Według sprawozdania amerykańskiego katolickiego księdza z Moskwy nie było w Leningradzie ani jednego katolickiego księdza od czerwca 1941 r. do listopada 1946 r. Był tam jednak kościół Panny Marii, przez cały ten okres otwarty.

Pieczę o nim miała 80-letnia Francuzka, Madame Souchal, która udzielała tam również chrztu św. Gdy Leningrad był oblężony przez Niemców, ta bohaterska kobieta pod gradem kul odbywała drogę do swego kościoła i czuwała nad nim. Wkrótce przed śmiercią, w 1947 r. doczekała jeszcze tej chwili, że jej ukochany kościół objął ksiądz katolicki. Przykład pani Souchal nie jest odosobniony w państwie łowieckim, bo np. w Odessie stoi też kobieta na czele katolickiej parafii.

## OD ADMINISTRACJI

Następny numer „Goscia Niedzielnego” wyjdzie w zmniejszonej o połowę objętości w związku z przeprowadzaniem na terenie całej Polski akcji oszczędzania papieru na druk podręczników szkolnych. Cena pojedynczego numeru będzie wynosić 3 zł.

Odzywamy się z pasterską zachętą do drogiej i obiecującej młodzieży polskiej, by w poczuciu swej godności i wielkich zadań, które jej Opatrzność wyznacza, potęgowała swego ducha, rozwijała swe siły, strzegła swej teźny fizycznej, wyrzucając się alkoholu, za którym idzie słabość moralna i rozluźnienie obyczajów. Niech nowe pokolenie polskie, opanowane i czyste, da krajowi ludzi moralnie pięknych i mocnych, trzeźwych i rozumnych.

Wszystkich upominamy, by tepili plagę pijanstwa, by zwalczali zwyczaj obchodzenia uroczystości rodzinnych, patriotycznych a nawet religijnych przy nadmiernym spożywaniu trunków oraz by tepili stare nawyki pieczętowania sowitym napiwkami kontraktów i umów handlowych.

(z listu past. Episkopatu Polski).



# Pieć córek

Pan Czesław, jak co wieczór, obchodził powołankę swój sad. Drzewa sadu, od szeptek własnymi rękami starca hodowane, były jego dumą i umiłowaniem. Gdy przestał już pracować, stały się też źródłem uzupełniającego skromną emeryturę dochodu. Gdyby nie pomoc kochanych drzewek, nie wychowałby pan Czesław i nie wyprowadziłby — jak mawiał — na ludzi swoich pięciu córek. Zabiegał koło nich i troskał się o ich losy na pewno nierównie czulej, jak o swe ulubione drzewka, zwłaszcza po śmierci żony, która dość dawno umarła. Samodzielnie kierując losem niedorosłych jeszcze wiedy dziewczątek pięknie wywiązał się ze swego zadania. Dwóm dał wyższe wykształcenie, trzem średnie, potem cztery wydał za mąż, a jedną tylko, Jadwigę, obecnie nauczycielką gimnazjalną, pozostawił przy ojcu.

Dziś staruszek był w radosnym podnieceniu, dopiero co stwierdził nieomylnie na kalendarzu, po raz dziesiąty może, że to dzisiaj 18 lipca. Na 20, na świętego Czesława zjeżdżały zwykle córki, by obchodzić wspólnie imieniny ojca. Tym razem obiecały się wszystkie. A najmłodszej, Krystynie nie widział już trzy lata, od czasu zamążpójścia; Wanda też w zeszłym roku przyjechać nie mogła z powodu choroby synka. Stęskniony już był bardzo pan Czesław.

Skrzypnęła furka. Szła szybko Jadwiga wymachując z daleka jakąś białą kartką.

Tatku — wołała wesoło — jest depesza od Janki; przyjeżdżają już dziś o 9-ej, razem z Zośką i z dziećciakami. Zostaną do końca wakacji! Idę zaraz na dworzec.

— Dobrze, doskonale! — cieszył się pan Czesław, choć czwórka łobuzów najstarszej córki dobrze mu się nieraz dała we znaki swoimi figlami i nader wesołym zachowaniem. Ale lubił ich ogromnie.

Późnym wieczorem istotnie gwarno było w małym domku. Nazajutrz rano zjechała Wanda ze swoim wypieszczonym i wychuchanym jedynakiem, Zygmuśkiem.

W sam dzień imieniny, koło 10 zajeżdżało trąbiąc hałaśliwie piękne auto i wysiadła z niego elegancka dama w zielonym kostiumie i złotych pończochach i kapelusiku, z luksusową torbą przewieszoną przez ramię i pieskiem, spaniolem na ręku. Była to najmłodsza córka pana Czesława, Krystyna. O ile tamte bardzo serdecznie witały się z ojcem i ze sobą wzajemnie, o tyle powitanie Krystyny było dość zdawkowe. I dziwne, przyjazd Janiny i Zośki z pięciorgiem dzieci nie narobił tyle rwetesu i ambarasu, co zjawienie się Krystyny z pieskiem. Lulu musiał mieć natychmiast ciepłą kąpiel i wygodne, zaciszenie umieszczone, mięciutkie pościelenie i specjalne, dietetyczne jedzenie... a małe oczki patrzyły spod nawisłych kosmyków jakoś nieprzyjaźnie i chmurnie. Pan Czesław, który ogromnie serdecznie powitał córkę, teraz przyglądał się z daleka tym zabiegom koło pieska nieufnie i nawet pomrukiwał coś niechętnie pod nosem.

Ledwie skończyły się ambarasy z Lulu, wynurła się z przeznaczanego dla siebie pokoiku Wanda z pretensją do starej gosposi, Małgorzaty, że Zygmus dotychczas nie dostał śniadania do łóżeczka.

A to co za obyczaje — oluknął pan Czesław — to Janki i Zośki dzieciarnia dawno napila się mleka z razowym chlebem i już ugania po polu, a ten delikacik jeszcze w łóżku! Trzeba zrobić z tym porządek! Idę do niego.

— Ależ nie, ojcze — przeraziła się Wanda — proszę go nie straszyć! On taki nerwowy i delikatny, musi dłużej poleżeć w łóżku.

— Coś podobnego! — oburzył się ojciec — pięć was chowaliśmy i żadna nie była nerwowa! I to chłopiec!

— Czy nie przesadzasz, Wandziu? — odezwiała się Janka — wiem z własnego doświadczenia i wszyscy lekarze i wychowawcy radzą, że najlepiej, by dziecko wstało od razu po przebudzeniu się i to możliwie dość wcześnie, a za to wcześniej też szło spać.

— O, on lubi czytać do późna! I takie mądre książki już czytuje — z dumą podkreśliła matka.

— Ależ to właśnie stąd pochodzi jego „nerwowość“ — wtrąciła żywo Jadwiga — zamiast zdrowego snu — trudna książka. Nic głupszego! Wszystko w swoim czasie. Niech czyta odpowiednie dla siebie książki i w odpowiednim czasie.

I jak to źle mieć tylko jedynaka — dorzuciła Zośka, której mąż nie wrócił jeszcze zza granicy — tak się boje, by mi się Baśka nie zmanierowała. Posyłam ją jak najczęściej do dzieciaków Janki, sprowadzam jej koleżanki do domu. Szkoda, że Zygmus nie był w przedszkolu.

— Ach, przedszkole! — zawołała Wanda podnosząc ręce w górę — to siedlisko chorób zakaźnych, a dziecko uczy się tam tylko brzydkich słów od kolegów.

Zabawnie mówisz, Wandziu. Choroby zakaźne znajdzie i na ulicy i w tramwaju, z kolegami i tak się teraz styka w szkole, a do tego zupełnie nie przygotowany i trudno mu się przystosować na pewno do ich towarzysztwa. Wyrośnie z niego sobek, egoista, przedwcześnie przemądrzały, „stare dziecko“ — zapalczywie tłumaczyła Jadwiga. — Musi Zygmus mieć rodzeństwo, wiesz, Wanda?

— Ach, gdzież można sobie teraz pozwolić na więcej dzieci! Takie ciężkie czasy! — westchnęła Wanda.

— Ha, — nie wytrzymał już pan Czesław. — Ileż zarabia twój małżonek? Wiem, że Janki — dużo mniej, a dają sobie radę z czwórką.

A jakie to grzeczne i usługne — odezwiała się Małgorzata, która sprząając pokój haczenie przysłuchiwała się rozmowie. Nikogo to nie raziło, bo od szeregu lat była uważana niemal za członka rodziny. — Marysia mi pomaga przy gotowaniu i sprzątaniu, Jureczek drewna nosi i wodę, Haneczka zmywa naczynie.

Każde w domu ma swój przydział pracy — uśmiechnęła się matka — a mi meżmierna wyreka. Opiekują się też gorliwie malutkim Piotrusiem. Mąż mój rzeczywiście niedużo zarabia i bardzo nam było ciężko, gdy to wszystko było malutkie. Ale Wacław okazywał mi zawsze tyle pomocy i wyrozumiałości i tak jest przywiązany do nas, że nigdy nie wspominam tamtych lat najcięższych.

— Ach, dajcie spokój Wandzie! — odezwiała się nagle Krystyna z kanapy, na której układała przy sobie czule swego Lulu — czyż po to kobieta ma młodość, by poświęcać zdrowie i urodę bachorom?

Pan Czesław aż podskoczył na krześle.

A cóż jest piękniejszego i szczytniejszego, jak powołanie matki? Matki, od której oliarności i poświęcenia zależy przyszłość narodu, jego istnienie! Czytam ja, czytam, co się teraz dzieje na świecie i w naszej Polsce. Zgroza bierze. Matki tysiącami, setkami tysięcy nienarodzone dzieci mordują. A dusza nieśmiertelna tego dziecka to co? Na czym będzie sumieniu? Kto za nią odpowie na sądzie ostatecznym? Zgroza!

— Położenie ekonomiczne kraju nie pozwala na zakładanie rodzin wielodzietnych wyrejestrowała Krystyna wydymając niezmiarkowane usteczka.

Nie dziwiłbym się, gdyby tak mówiły kobiety ciężko pracujące, kobiety z baraków i ciasnych klatek, których mężowie przynioszą nędzny, niewystarczający zarobek albo, które same muszą zostawić dzieci w domu i iść do pracy. One mogą tak mówić, a państwo ma obowiązek tak unormować warunki pracy i płacy, by stworzyć im możliwość założenia rodziny wielodzietnej, która jest dziś palącą koniecznością u nas. I zaczyna się ruch w tym kierunku i wierzę, że będzie coraz lepiej. Ale takim, jak ty i Wanda — wada tak mówić!

— Ależ, ojcze — bronila się Krystyna — ja chcę użyć młodości, sportów, zabawy! po co się żyje?

— A po co? po co? powiedz! Postarzej się, zżółkniesz, zbrzydniesz i wtedy obejrzysz się, a koło ciebie pustka. Jakież cię będzie przed tobą, skoroś go w młodości nie znalazła na całe życie? Pewno twój Lulu przyjdzie cię wtedy pocieszyć. A Wanda może jej pupilek, egoista, który już teraz pozwala, by matka skakała koło niego jak koło królowicza z bajki. Opamiętajcie się, kobiety! Ile radości daje odchowanie zdrowej gromadki, zapewnienie jej przyszłości a potem radość z ich życia, przeżywanie ich trudów, walk i triumfów.

— To może racja — szepnęła Wanda z wahaniem — ale wszystkie przyjaciółki tak mnie zawsze przekonują, że nie warto... że trudno...

— Chyba my ci, Wandziu, jeszcze lepiej życzymy niż przyjaciółki — serdecznie rzekła Janka.

W tej chwili Krystyna porwała się już oparzoną.

— Gdzie Lulu? Wyleciał do ogrodu, może sobie krzywdę zrobić! — wypadła na werandę.

(Ciąg dalszy na str. 226).

## Kornel Balwender

✱

## Pieśń o Ziemi Śląskiej

✱

Kraino skarbów, świątyni, Śląska Ziemi święta!

Kto Cię nie zna, nie przywykł — ten złorzeczy z cicha,  
Ześ ponura dymami, smutna, niepojeta,  
Ześ tu dusza przybysza wędnie i usycha.

Leć kto spojrzal do głębi, poznał Cie — sąd zmienił,  
Tego serce dziś дума i miłością wzbiera.  
Wszak służył Polsce naszej, która trud Twój ceni  
I słusznie zwie górnika mianem bohatera.

Ziemię Śląską, laskawą, hojną w swej ofierze!  
Twój wierny trud naszemu odrodzeniu służy.  
Witaj, Ziemię Piastowską, na wieczne przymierze,  
Co pokoleniom naszym jasną przyszłość wróży!



# Nasz Caritas pracuje

W dniu 15 czerwca br. odbył się w Katowicach, w Domu Parafialnym przy kościele Najsw. Maryi Panny pierwszy powojenny walny zjazd Związku „Caritas” diecezji katowickiej. Salę obrad zapelnili delegaci w liczbie 355, reprezentujący 126 parafialnych oddziałów „Caritas”. S. okręgów, kilkadziesiąt zakładów oraz instytucji opiekuńczych „Caritas”. Obratorem przewodniczył prezes Związku p. sędzia Adam Panek. Jako delegat biskupi przybyli na zjazd ks. kanonik i prałat Maśliński, jako delegat Krajowej Centrali „Caritas” w Krakowie p. mgr Rajmund Wesierski.

W części sprawozdawczej dyrektor Diecezjalnego Związku, ks. mgr Adam Bieżanowski przedstawił rozwój i działalność powojenną organizacji „Caritas” na Śląsku.

Dla małego chociaż zlagodzenia ran, zadanych ludności przez zniszczenia wojenne, Związek zaraz w pierwszych miesiącach swego istnienia przeprowadził w parafiach nietkniętych pożogą wojenną zbiórkę o dzieży, żywności i sprzętu gospodarczego. w wyniku której napelniono 60 aut ciężarowych, które rozwieziono po najbardziej zniszczonych miejscowościach. Celem dopomagania do odbudowy, Związek „Caritas” zakupił 3 samochody ciężarowe, dając je do dyspozycji okolicom najbardziej zniszczonym. tj. Pruchnie, Rybnikowi i Zorom.

Opiekę nad repatriantami, nad powracającymi do kraju z obozów koncentracyjnych i obozów przymusowej pracy pelnił „Caritas” przez: schroniska, placówki Misji Dworcowej i dworcowe stacje opieki nad matką i dzieckiem. W schroniskach w Dziezicach, w Katowicach, w Lublińcu, w Rybniku i w Tarnowskich Górach w latach 1945 i 1946 udzielono noclegów ogółem 755 038, wydano posiłków 2 681 119. Z tego jeden okręg katowicki udzielił noclegów 418 163, wydał posiłków 1 317 873.

Z usług i posiłków Misji Dworcowej w Katowicach, Lublińcu, Rybniku i Tarnowskich Górach korzystało w ciągu dwóch lat 606 646 osób.

W trosce o strudzoną podróżną matkę z niemowlęciem „Caritas” utworzył w Dziezicach, w Katowicach, w Lublińcu i w Tarnowskich Górach dworcowe Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem.

W 1946 r. udzielono pomocy: Matkom — 26 374, dzieciom — 44 074, ogółem — 70 448 osobom.

Wydano posiłków 203 636 porcyj, udzielono pomocy sanitarnej w 6222 wypadkach, udzielono noclegów 25 212, kąpeli dzieci 17 426.

Do pięknych, lecz w obecnym czasie nader trudnych zadań Związku „Caritas” należy tworzenie i prowadzenie zakładów o-

pieki całkowitej oraz placówek opieki częściowej dla dzieci, młodzieży, kalek i starców. Pod opieką „Caritas” znajduje się obecnie na terenie diecezji katowickiej 18 domów dziecka, opiekujących się 1020 dziećmi.

Celem dożywiania dzieci cierpiących niedostatek „Caritas” prowadził kuchnie dziecięce, mianowicie: Katowicki okręg „Caritas”, kuchnię przy ul. Br. Alberta 4 dla 1250 dzieci oraz w Katowicach-Debie dla 560 dzieci. Przez kilka miesięcy czynna była kuchnia dziecięca przy schronisku „Caritas” w Lublińcu dla 100 dzieci.

Dla dzieci najsłabszych, niedożywionych, „Caritas” prowadził kolonie wypoczynkowo-dożywcze w Kudowie, w Jastrzębiu Zdroju, w Goczałkowicach Zdroju oraz katowicki okręg w Piotrowicach-Zadolu. Z 4-tygodniowego pobytu na koloniach korzystało w 1945 i 1946 r. ogółem 1460 dzieci.

Na akcję opiekuńczą wydał Związek „Caritas” w 1946 r. 7.047.062,41 zł. Akcja tworzenia i prowadzenia zakładów i instytucji opiekuńczych „Caritas” spotkała się z przychylnością i poparciem władz wojewódzkich.

Jeśli chodzi o opiekę nad ubogą ludnością, to Centrala Diecezjalna „Caritas” spełniła zadanie organizacyjne i propagandowe, polegające na uświadamianiu społeczeństwa, zakładaniu oddziałów parafialnych, szkoleniu pracowników. W akcji propagandowej szczególnie dwa momenty odbiły się szerokim echem po całej diecezji. Były nimi I i II „Tydzień Miłosierdzia”.

Bezpośrednią opiekę nad bliźnim, dotkniętym nędzą, chorobą, czy innym nieszczęściem sprawują parafie, oddziały „Caritas”. Przedstawiając ich pracę referujący oświadczył, że niesposób przedstawić dokładnego i zupełnego obrazu tej działalności. Niesposób zliczyć trudów i oliarnych wysiłków opiekunek parafialnych, rejonowych i innych pracowników charytatywnych.

Z dniem 31 grudnia 1946 roku Związek liczył 163 oddziały, kierownictwa oddziałów liczyły 598 członków, czynnych opiekunek rejonowych było 1340, czynnych członków „Caritas” ogółem 3234, członków wspierających 31 547.

Jak przedstawia się opieka wykonywana przez oddziały:

Z zapomogi pieniężnych korzystało 37 325 osób, z dożywiania 28 732 osoby, z przydziału odzieży 22 710 osób, z przydziału obuwia 2697 osób, z porad prawnych 2 502 osoby, z pomocy duszpasterskiej 5670 osób. Parafialne oddziały „Caritas” wydały na akcję opiekuńczą ogółem 12.099.544,82 zł.

W ubiegłych dwu latach katolicka akcja dobroczynna doznała potężnego rozwoju

dzięki nieustannej opiece Bożej i czuwaniu nad nią Opatrzności Boskiej. Opatrznościową nazwał referujący pomoc z zewnątrz, z zagranicy, która nadeszła w chwili, gdy na zaspokojenie czekały ogromne potrzeby. Z organizacji zagranicznych spieszyły z wydatną pomocą: War Relief Services National Welfare Conference, którą można by nazwać amerykańską „Caritas”, — American Relief for Poland, tj. Rada Polonii Amerykańskiej, — oraz Amerykański Czerwony Krzyż.

Następnie zjazd dokonał wyboru członków zarządu. Poza mianowanymi przez J.E. ks. Biskupa Ordynariusza prezesem, dyrektorem i sekretarzem Związku w osobach: mgr. Panka, ks. mgr. Bieżanowskiego oraz Józefiny Bülow, weszli do zarządu: Leon Bartos — Lubliniec, Franciszek Krzus — Dziezice, S. Bolesława Boromeuszka — Katowice, Wilhelm Adamczyk — Ornontowice, Grzegorz Śliwa — Chorzów. Do komisji rewizyjnej weszli: mgr. Walter Pacha — Katowice, Rudolf Adamczyk, Paweł Polak — Katowice.

## Mała pomyłka

W artykule recenzyjnym pt. „Nr 26 „Kuznicy”, w numerze 178 „Trybuny Robotniczej” z 1 lipca br. obywatel WAN wysłał się z entuzjazmem na przedstawienie potrzeby czytania „Kuznicy” sam podając użyteczność społeczną tego pisma w cudzysłowie. Wyróżniał obywatel WAN z powodu faktu, że pismu temu zmniejszono objętość, podczas gdy patrzy się obojętnie na sterły bezwartościowy literacki i społecznie pism.

Nie czytamy „Kuznicy”, więc nie wiemy, czy to podanie jej „użyteczności społecznej” w cudzysłowie jest usprawiedliwione, czy nie, zgadzamy się natomiast co do reszty tych wartościowych spostrzeżeń, patrząc na rozpowszechnianie takich „cudów”, jak „Szpilki”, „Co tydzień powieść” itd. Określenia powyższego zapożyczamy od ob. WAN, który je zastosował ironicznie do „Gościa Niedzielnego”. Nie mamy zamiaru bronić wartości naszego pisma, wystarcza nam opinia licznej rzeszy czytelników, wielu ludzi światłych oraz czynników oficjalnych, do wydawania tej opinii powołanych i nie byłaby nas ta cała pisanina wcale obchodziła, gdyby nie fakt, że autor zrobił wycieczkę osobistą pod adresem Administracji „Gościa” starając się przedstawić ów tygodnik ulubiony przez każdego Ślązaka w śmiesznym świetle goniącego za klientelą. A przecie „Gość Niedzielnny” żadnych konkursów nie urządza, a gonić za klientelą nie musi, przeciwnie nie może nadążyć zamówieniom z powodu ograniczeń papieru, a zamówienia te są nawet dla nas nieraz miłą niespodzianką, jak np. ostatnie zamówienie aż 4 numerów przez Administrację „Trybuny Robotniczej”!

Słowa ob. WAN: — „Takie cudo jak „Gość Niedzielnny” wpychano mi do skrzynki listowej przez miesiąc i w rezultacie otrzymałem rachunek za cztery numery oraz propozycję prenumeraty tego nieproszonego „Gościa” — nie ośmieszają nas, szanowny Obywatelu WAN, a raczej pismo, które drukuje cenne twe uwagi. Dla uczciwych obywateli, nie znających się na takich chwytach, podajemy do wiadomości, że Administracja „Gościa” nikomu nie wpycha go bez zamówienia, nikomu nie proponuje prenumeraty, no i wystawia rachunki kwartalnie!

Prosimy uprzejmie o laskawe przesłanie nam rachunku otrzymanego przez obyw. WAN!

Administracja „Gościa Niedzielnego”

(Ciąg dalszy ze strony 225).

Z ogrodu dochodził niezwykle gwar, śmiech i psie ujadanie. Wywabilo to wszystkich na ganek. Alejką pędziła janczyna Hanecka w zielonym kapelusiku cioci Krystyny na głowie, za nią ujadając przeraźliwie leciał Lulu, dalej naszczekując basowo podążał stary dog pana Czesława, Saba, Otaczała te grupę reszta młodego towarzystwa śmiejąc się i krzycząc przeraźliwie. Na widok starszych Hania zatrzymała się przerażona przed werandą. Krystyna rzuciła się do pieska chwytając go na ręce.

Co to znaczy, Hanecko? — turowo spytała Janka. — Cemu wzięłaś kapeluszcicioci?

Spojrzenie niebieskich, liglarnych oczu spod kapelusika było tak uroczyste i rozbijające, że starsi nie mogli powstrzymać się od uśmiechu, a kąciki ust Krystyny zaczęły drgać niepowstrzymanie, aż wreszcie w obu-

chnęła zdrowym, wesolym śmiechem. Przypomniała sobie analogiczną historię, jak to, jako mała Krystia, porwała staroświecką mantylkę i ukwiecony kapelusik cioci Pelci i tak przybrana pędziła tą samą alejką ku uciesze sióstr.

— Daj jej spokój, Janko — zawołała wesolo — i wiesz, zaopiekuj się moim Lulu, jestem pewna, że mu krzywdy nie zrobisz, a my dzieciarnia, biegiem na papierówki Dziadzio ma pyszne papierówki tam za alejką agrestową. Dobrze pamiętam!

I podeszła na czele wrzeszczącej gromady.

— Może ona tak tylko udaje? — mruzczał pod nosem pan Czesław — może jej się jeszcze da wybić z głowy te pomyłone pomysły; zle towarzystwo tak ją zmanierowało. No, Wandziu, dawaj tu Zygmunta na śniadanie i sam go zaprowadź do dzieci.

St. Mirkowska



## 26 lipca na Górze św. Anny

„Z szczególną okazałością obchodzi się uroczystość św. Anny w dniu 26 lipca. Z wszystkich okolicznych parafii przychodzą procesje pod przewodnictwem swych księży proboszczów. Działwa szkolna i młodzież zorganizowana idą w odświętnych, niektórzy w narodowych strojach, niosąc pięknie przystrojone felertrony, chorągwie i sztandary. W asyście biskupa i liczego duchowieństwa i przy dźwiękach muzyki przenosi się Cudowny Obraz do Groty Lourdzkiej, gdzie ks. biskup odprawia uroczystą sumę i głosi kazanie“. (Góra św. Anny, wydawnictwo Administracji Apostolskiej w Opolu, str. 39).

Znowu nadchodzi ten dzień uroczysty dla kat. lików Śląska Opolskiego, w którym serca wszystkich są zwrócone ku naszej świętej Górze. Czcieliście św. Anny, spieszymy do tronu Babki Chrystusowej, naszej świętej Patronki!

Porządek nabożeństw na Górze św. Anny:  
W dniu 25 lipca, w piątek o godzinie 19.30 uroczyste nieszpory w kościele św. Anny.

W dniu 26 lipca, w uroczystość św. Anny o godz. 5 — odsłonięcie Cudownego Obrazu; o godz. 5.15 — cicha msza św.; o godz. 6.00 — śpiewana msza św.; o godz. 7.00 — śpiewana msza św. z błogosławieństwem sakramentalnym; o godz. 7.30-9.25 — przyjęcie poszczególnych procesji; o godz. 9.30 — procesja z Cudownym Obrazem do Groty Lourdzkiej; o godz. 10.00 — uroczysta suma przy Grocie i kazanie. Po skończonym nabożeństwie procesja z Cudownym Obrazem do kościoła św. Anny; o godz. 13.00 — nabożeństwo sakramentalne w kościele św. Anny.

### o walki z alkoholizmem

Alkoholizm jest dzisiaj bez wątpienia zagadnieniem społecznym, a rozmiary, jakie przybrał u nas są tak groźne i tak smutne stwarzają konsekwencje, że walka z nim jest bezwzględnie obowiązkiem każdego obywatela. W walce tej duże znaczenie mieć powinien założony niedawno przez OO. Franciszkanów we Wrocławiu „Związek Abstynentów i Przeciwwódkowców“ (Z. A. P.). Związek ma swój statut i wydaje pismo „Wstrzemięźliwość“. Członkowie dążyli się na dwie grupy: zupełnie wstrzymujących się od wszelkich napojów alkoholowych i takich, którzy zobowiązują się nie pić tylko wódki. Członkowie zobowiązani są poza tym propagować antyalkoholizm. Instytucja jest bardzo potrzebna i zasługuje na poparcie. Adres, na który można skierowywać zapisy i wszelkie zapytania, brzmi: O. Bertold Altner, Franciszkanin — Wrocław-Katowice, Aleje Jana Kasprzowicza 20.

### W sprawie nieletnich

Z inicjatywy kierownika Sądu Grodzkiego w Chorzowie, J. Duraja, odbyła się w Chorzowie konferencja w sprawie nieletnich. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Sądu Grodzkiego i Okręgowego oraz władz miejskich, duchowieństwa, organizacji społecznych i charytatywnych. W szeregu przemówień przedstawiono wszechstronnie ważne zagadnienie nieletnich. Zaniedbanie ich wychowania przyczynia się do wzrostu przestępczości wśród nich, toteż akcja całego społeczeństwa powinna zmierzać do tego, by otoczyć nieletnich jak najdalej idącą opieką. Bardzo często trzeba się zająć i tymi dziećmi, które mają rodziców, bo ci dla różnych powodów nie mogą niekiedy dać nieletnim dostatecznej opieki. Stronę prawną zagadnienia przedstawili wyczerpująco przedstawiciele sądownictwa, przedstawiciele zaś władz miejskich i organizacji charytatywnych podali szereg projektów, zmierzających do usprawnienia akcji opieki nad nieletnimi na terenie miasta Chorzowa. Dobry przykład Chorzowa powinien być naśladowany jak najszerzej.

## Podziękowania

Za łaski odebrane i wysłuchane prośby Najśw. Serca Jezusowego, Matce Boskiej Nieust. Pomocy, św. Antoniego, św. Andrzeja Bonoli składają: Rodzina Golaśiów z Sobieszczan — rodzina Cz., Dzieckowice — J. R., Bielsko.

Za okazanie nam dużo serca, współczucia i udział w pogrzebie naszego najdroższego syna, ukochanego męża i najlepszego ojca

### śp. Kazimierza Karcza

składamy serdeczne podziękowanie szczególnie Przewiel. Ks. Prob. Grzeszkowi, wszystkim Koleżankom, Kolegom i znajomym „Bóg zapłać“.

Pograżeni w smutku żona i syn.  
Kłuczborek, dnia 14 czerwca 1947 r.

Za wyrazy współczucia, wieniec i podanie ostatniej usługi naszemu kochanemu ojcu i męzowi

### śp. Rojczykowi Janowi

składamy wszystkim serdeczne „Bóg zapłać“. W szczególności Przewiel. ks. proboszczowi mgr. Ochmanowi, ks. mgr. Czakańskiemu, ks. wik. Lubosowi, ks. wik. Kurzei, zarządcy kościoła, urzędnikom technicznym i administracyjnym, robotnikom kop. „św. Barbara-Wyszczoleń“, wszystkim krewnym, znajomym i lokalni, oraz Bractwu Różańca św..

W smutku pograżeni  
Żona i dzieci.  
Chorzów, dnia 18 czerwca 1947 r.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu kochanemu mężowi, naszemu drogiemu ojcu

### śp. Pawłowi Hordykowi

składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Szczególnie Przewiel. ks. P. Lubosowi za poświęcenie pełne słowa nad grobem i okazanie współczucia, niezłancom Kol. Wieczorka, członkiniom Sodalicji Marińskiej Panien, wszystkim znajomym i krewnym składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

W smutku pograżeni  
Żona i dzieci.  
Świętochłowice, w czerwcu 1947 r.

### Podziękowanie!

Za błogosławieństwo J. r. Ks. Biskupowi Adamskiemu, oraz Ks. Proboszczowi Bendkowskiemu za nauki, jak również Czcigodnym Siostrzom za troskliwą opiekę w czasie rekolekcji w Kokoszczych składają  
Mężowie, którzy brali udział w rekolekcjach.

Naradom Lekarzy Szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Ptasnikach (Lipiny)

### Panu Dr. med. ALFREDOWI BARLIKOWI

za skutecznie przeprowadzoną ciężką operację żołądka i przywrócenie mi zdrowia oraz SS. Boromeuszkom, szczególnie siostrze Cyrenie za troskliwą opiekę składam niniejszym serdeczne podziękowanie.

Lipiny w czerwcu 1947 roku.

Janek Czarnynoga.

### Od Redakcji:

Agnieszka Szczepaniak: Należnie nie mamy zapotrzebowania na wiersze.

Bon. Krzyżowski: Nie zamieścimy.

Panienci, które ukończyły 7 klas szkoły powszechnej, a pragną poświęcić się służbie Bożej w Zgrom. SS. Felicjanek, mogą się zgłosić do Internatu SS. Felicjanek, celem dalszego kształcenia się i przygotowania do życia zakonnego. Bliższych informacji udzieli Zgrom. SS. Felicjanek — Kraków, ul. Smoleńska 6.

Provincial OO. Bernardynów, Kraków-Stradom, podaje do wiadomości, że młodzieńcy pobożni, zdrowi, posiadający przynajmniej „matła maturalną“, którzy pragną poświęcić się Służbie Bożej w Zakonie św. Franciszka (OO. Bernardynów), mogą zostać przyjęci w każdym czasie, i dalsze wykształcenie otrzymują na koszt Zakonu.

Ci zaś wszyscy, którzy posiadają wykształcenie fachowe jak: krawiectwo, stolarskie itp. mogą zostać przyjęci na bractwo zakonnych.

Zapisywać się można osobnie albo pismem pod adresem: Urząd Powiatowy OO. Bernardynów, Kraków, ul. Bernardyńska 2.

29 czerwca br. w katedrze św. Piotra i Pawła otrzymali święcenia diakonatu z rąk J. E. Ks. Biskupa Bieniek: Jan Jeżowicz, Feliks Kempa i Franciszek Konieczny.

## Zakończenie roku szkolnego w Głmn. i Liceum im. św. Jacka

Zakończenie roku szkolnego 1946/47 w dniu 28. VI. br. w Gimnazjum i Liceum im. św. Jacka w Katowicach stało się jedną z najpiękniejszych uroczystości, jakie miały miejsce w naszych zakładach naukowych. Po nabożeństwie odprawionym w kościele Chrystusa Króla w pięknie przystrojonej dolnej auli zebrał się młodzież, rodzice, grono profesorskie i maturzyści liceum. Uroczystość zaszczycił swą obecnością J. E. Ks. Biskup Bieniek w towarzystwie ks. wizyt. dra Prokscha.

Interesujące sprawozdanie roczne wygłosił dyrektor Głmn. i Lic., p. Baranowski St. W okresie okupacji zakłady poniosły straty w inwentarzu, pomocach szkolnych, gabinetach w wysokości kilku milionów złotych.

Do zakładów uczęszczają w blisko 80% synowie urzędników, robotników i rzemieślników. Pomimo ostrego klasyfikowania ilości uczniów nie promowanych jest niewielka. W zakończonym roku szkolnym było 225 uczniów w 7 klasach. Odbyło się 8 większych zbiorów na cele społeczne, na które młodzież złożyła ogółem 25 t. s. zł. Zbiórka złomu dała 10 ton żelaza.

Osobne słowo poświęcił p. dyr. Baranowski pożegnaniu 10 maturzystów licealnych (pierwsza matura).

Na zakończenie przemówił J. E. Ks. Biskup Bieniek. Dostojny mówca wyraził podziękowanie władzom oświatowym za dalsze przyznanie Głmn. i Liceum im. św. Jacka pełnych uprawnień gimnazjów i liceów państwowych (prawa publiczności), co oznacza uznanie przez czynniki państwowe rzetelnego i wartościowego wkładu Głmn. i Lic. im. św. Jacka w moralną i materialną odbudowę ojczyzny. W ub. roku szkolnym Kuria diecezjalna dołożyła do utrzymania tych Zakładów pół miliona złotych. Część artystyczna uroczystości wypełniły produkcje chóru szkolnego pod batutą p. prof. Lamparta, deklamacje, muzyka, w wykonaniu młodzieży szkolnej.

Na zakończenie odśpiewano „Boże, coś Polskę“.

Męskie Tow. św. Wincentego a Paulo w Katowicach zaprasza wszystkich swych członków wspierających i czynnych oraz rodziny, którymi się opiekuje, do udziału w obchodzie ku czci swego patrona w sobotę, dnia 19 lipca br. W przeddzień, tj. w piątek 18 lipca odbędzie się w sali Domu Związkowego przy kościele Najśw. Maryi Panny o godzinie 19 ogólnie zebranie członków wspierających i czynnych, na którym złożone zostanie sprawozdanie z pracy konferencji za drugi kwartał br.

W patronalne święto 19 lipca odprawione zostanie o godzinie 6 rano w kościele N. M. P. uroczyste nabożeństwo ku czci św. Wincentego a Paulo wraz ze wspólną Komunią św. członków Towarzystwa i jego podopiecznych.

## KSIĄŻKI

Nakładem Komitetu Opatrowania Archidiecezji Poznańskiej Matce Najśw. w Poznaniu, Ostrow Tumski 2 — wyszedł szereg wartościowych broszurek:

Ks. Prof. Umiski: „Krzyszys Kościoła Katolickiego“, „Zasługi Kościoła Katolickiego dla Państwa i Narodu Polskiego“, Ks. dr Chojnacki: „Poradnictwo psychologiczne na usługach duszpasterstwa“, „Filozofia i jej stosunek do innych nauk i do teologii“, Ks. dr Kaczmarek: „Nauka o mistycznym ciebie Chrystusa Pana“, Ks. Biskup Wyszyński: „Chrystus Społecznik“, Ks. Biskup Kowalski: „Chrystus Arcykapłan“, Ks. Prof. Baranowski: „Teologia natury“, „Seminarium Duchowne w Poznaniu — jego zadania i dzieje“.

Ks. Prof. Dr Baranowski: „Matężństwo w nowel Polsce“, uwagi praktyczne — Nakładem Kultury Katolickiej — Poznań.

Ks. Dr Zychlinski: „Tajemnica Katolicyzmu“ — Poznań 1946. — Skład Główny „Postępy“, Częstochowa, Warszawa 9.

„Życie Słowiańskie“ — Miesięcznik poświęcony sprawom słowiańskim — wydanie Przyjmuje Komitetu Słow. w Polsce, Warszawa, Al. Solidna 24 — Redakcja: Kraków, ul. Śmiałowska 11, tel. 18. Adresat: Baszowa 15, tel. 2.



## Do wszystkich Polaków!

Przez ostatnie 200 lat Polska, jak może żaden inny naród, przechodziła straszne i bolesne koleje. Wewnętrznie osłabiona, zewnętrznie napastowana przez wrogów, była wydana nienawistnym, zaborczym rządóm, które wszelkimi sposobami ją uciskały i niszczyły, wolność jej religijną i narodową krępowały. Mimo tych prześladowań na Skale Wawelskiej pozostał symbol naszej wiary i nadziei: Zamek, siedziba naszych monarchów i Katedra, Grobowiec Królów i Najświetniejszych Duchów Narodu.

Katedra na Wawelu, skarbnica naszych pamiątek religijnych i narodowych, była zawsze przybytkiem świętym i drogim polskiemu sercu, w niej odczuwaliśmy najgoręcej złożone głęboko porywy miłości Wiarę i Ojczyznę. Modlitwa i pieśń narodowa, płynąca w jej murach, czy to w czasach ciężkiej niedoli czy w podniosłych uroczystościach, najsilniej do serca naszych przemawiała i glosiła przy dźwiękach królewskiego Zygmunta Majestat naszej niepodległej, wolnej Ojczyzny. I nigdy w ciągu wieków od swego powstania nie była zamkniętą, zawsze stała otworem dla szukających w niej pokrzepienia i pociechy w modlitwach, czy to przed cudownym Krucyfiksem Królowej Jadwigi, czy to u trumny św. Stanisława, Patrona Polski. Dopiero buta niemiecka považała się zamknąć Bazylikę Katedralną, a Zamek zająć na siedzibę wrogiemu nam gubernatora. Z łaski Bożej, Kraków, a nade wszystko Wawel ocalały i nie zostały zniszczone pociskami wojsk walczących o posiadanie miasta. Katedra wprawdzie została się, ale poniosła jednak znaczne szkody. Sturaliśmy się własnymi siłami i drobnymi datkami je usunąć, pozostaje jeszcze wiele, by doprowadzić ją do właściwego stanu. Koszta jednak te przechodzą nasze siły. Nade wszystko kaplica z pomnikiem jednego z najdzielniejszych naszych królów, Stefana Batorego, najbardziej ucierpiała i wymaga gruntownej naprawy. Sama nazwa jej i pamięć tego monarchy za siebie mówią.

Dotychczas nie udawaliśmy się do hojności naszych rodaków, ale zdajemy sobie sprawę, że cały Naród miałby do Nas żal, gdybyśmy zamierzeli przed nim te konieczne potrzeby i nie udali się o pomoc do niego. Wzywamy więc Rodaków, by zechcieli hojną ręką przysłać temu Przybłutkiemu, tak drogiemu dla Polski, ze swą pomocą.

Datki przeznaczone na ten cel należy przesyłać do Kurii Metropolitalnej w Krakowie P. K. O. Nr IV-199 — „na Katedrę”

Adam Stefan Kard. Sapieha  
Książe Arcybiskup Krakowski

## Kowa szkoła średnia w Opolu

W Opolu przygotowuje się założenie placówki, która na szereg lat będzie miała bardzo poważne znaczenie dla całego Śląska Opolskiego. Będzie to gimnazjum i liceum razem z internatem dla tej młodzieży, która uczęszczała do średnich szkół niemieckich, nie ukończyła ich, a dotąd nie miała sposobności uczęszczania do nowych szkół polskich średnich.

Wymieniona szkoła przyjmie wszystkich zweryfikowanych młodych Opolan, którzy mają chęć ukończenia szkoły polskiej i uzyskania świadectw dla ewentualnych dalszych studiów. Kandydaci mogą się już dziś zgłaszać na piśmie z podaniem, gdzie i jak długo za czasów niemieckich studiowali.

Dyrekcja nowo powstającej szkoły daje gwarancję że „prosto zadanom i nadziejom w nią pokładanym w całej pełni.

Zgłoszenia należy wysłać już dziś z całego Śląska Opolskiego do powiatowych inspektorów szkolnych.

# W świecie WYDARZEŃ

© **Narady trzech nad projektem Marshalla.** W Paryżu obradowała w atmosferze popułości rozpoczęta 27. VI. br. konferencja ministrów Bevena, Bidaulta i Molotowa nad amerykańskim planem pomocy dla Europy. Min. Bevin wysunął projekt stworzenia Centralnego Komitetu Gospodarczego z odpowiednimi podkomitetami dla poszczególnych działów życia gospodarczego. U.S.A. są zdania, że Europa sama powinna zbadać i jak najbardziej wyzyskać swoje własne, co prawda niewystarczające możliwości aprowizacyjne. Każdy z ministrów przedstawił na konferencji swój plan pomocy gospodarczej dla Europy. Plan min. Bidault'a jest podobny do planu min. Bevena.

© **Ponowny wybór de Nicolí.** Prezydent Włoch, Enrico de Nicola, który zgłosił swą rezygnację na ręce przewodniczącego Zgromadzenia, Umberto Terracini'ego, został ponownie wybrany na ten urząd 405 głosami na 405 głosujących i wybór przyjął zastrzegając sobie jednak dłuższy wypoczynek w swej posiadłości Torre de Greco pod Neapolem.

© **Zamach na Republikę Francuską.** We Francji wykryto spisek zakrojony na wielką skalę, którego celem było obalenie rządu i ustroju republikańskiego. Aresztowano szereg wybitnych osobistości, generałów i działaczy.

© **Wzburzenie w Ameryce.** Przyjęcie ustawy antystrajkowej (pomimo sprzeciwu prez. Trumana) organiczającej uprawnienia związków zawodowych wywołało burzę w świecie robotników, zwłaszcza górników amerykańskich, których zastrajkowało 250 tysięcy. Były tendencje do strajku powszechnego i żądania zmiany kongresu na przychylniejszy dla świata pracy.

© **Coraz większa zuchwałość Schumachera.** Kurt Schumacher, przywódca socjal-demokratów niemieckich, na kongresie partii w Norymberdze wystąpił z zarzutami przeciw okupantom Niemiec, którzy „nie dają im możliwości odbudowania się”. W związku z planem Marshalla Schumacher wyraził przekonanie, że z pomocy amerykańskiej powinni skorzystać na pierwszym miejscu Niemcy i Francja, która powinna liczyć się z Niemcami i być przeciwna gospodarczemu osłabieniu ich. „Proroctwa” Schumachera idą tak daleko, że grozi on „fatalnymi następstwami” negatywnego stosunku do Niemiec.

© **Uswanie Niemców.** Od 24. II. do 15. VI. br. opuściło Polskę 1.828.448 Niemców. Na repatriację oczekuje w Polsce jeszcze 850 tys. Niemców najchętniej siedzących w województwach: szczecińskim, dolnośląskim i olsztyńskim. Koniec repatriacji Niemców z ziem polskich jest przewidziany najpóźniej na październik br.

© **Biura Społecznej Pomocy Prawnej.** Naczelna rada adwokacka zaprojektowała organizowanie przy okręgowych radach adwokackich — biur społecznej pomocy prawnej, których celem będzie udzielanie porad prawnych za niskim honorarium i kierowanie niezamożnych klientów do adwokatów specjalistów. Pierwsze takie biura powstana w Warszawie i Łodzi.

© **Goście zagraniczni w Polsce.** W Polsce bawili ostatnio 3 delegacje zagraniczne. Wicepremier bułgarski p. Trajczko Kostoff i wiceminister handlu zagranicznego, p. Boni Petrowski, konferowali z rządem polskim na tematy polityczno-gospodarcze. Podpisano polsko-bułgarską umowę o współpracy kulturalnej.

Pięcioosobowa delegacja handlowa węgierska omawiała w Warszawie sprawę utworzenia w stosunkach polsko-węgierskich krótkiego prowizorium, ponieważ układ handlowy polsko-węgierski wygasł 30. VI. br.

Podróż po Polsce odbyła grupa parlamentarzystów czechosłowackich partii socjaldemokratycznych. Grupa bawiła też na Śląsku.

© **Odbudowa mostu śląsko-dąbrowskiego.** Rada techniczna Min. Komunikacji zatwierdziła plan budowy mostu śląsko-dąbrowskiego w Warszawie (na miejscu mostu Kierbedzia). Koszty budowy wyniosą 1 miliard złotych. Roboty rozpoczęto. Budowa będzie ukończona u schyłku r. 1948. Z obszaru woj. śl.-dąbr. największełożyły na budowę mostu miasta (12 mil. zł) i powiat Katowice (13 mil. zł).

© **Flota polska** składa się już z 42 okrętów o łącznym tonażu 150 tys. BRT.

© **Renty kolejarские podwyższone.** Z ważnością od 1. IV. br. podwyższono renty inwalidzkie dla rencistów-kolejarzy b. dzielnicy pruskiej wypłacane przez dyrekcję kolejową w Poznaniu z kasy A + B — na zł 2000 mies.; dla wdów otrzymujących renty poinwalidzkie — na zł 1400 mies., dla sierot przy matce na zł 500 mies.; dla pełnych sierot 850 zł miesięcznie. Podwyższono też renty wypadkowe dla pracowników kolejowych. Rentę (ustawa z 28. 3. 1933) wymierzać się będzie zależnie od stopnia utraty zdolności do pracy ustalonego przez komisję lekarską. Renta inwalidy 100% wynosi 60% tzn. 3600 zł mies.; dodatek na dziecko 500 zł mies. Renta wypadkowa dla rodziny: 500 zł na każdą osobę i 1100 zł wspólnie na całą rodzinę. Żadna renta nie może jednak przekroczyć kwoty 5400 zł miesięcznie.

© **Renciści socjalni,** którzy w miesiącu sierpniu 1939 r. należeli do jednej z byłych trzech przedwojennych kas pogrzebowych huty Baildon, a dotychczas jeszcze nie zgłosili swojego członkostwa do nowo powstałej w dniu 1. 6. 1945 r. Kasy Pośmiertnej Pracowników Huty Baildon, mogą złożyc deklarację przywrócenia w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 września 1947 roku w kasie przy ulicy Żelaznej nr 3a w Katowicach-Debie. Deklaracje złożone po dniu 30. 9. 1947 r. nie będą uwzględnione.

© **Wyniki zbiórki złomu.** W maju br. województwa śląsko-dąbrowskie i wrocławskie zebrały 7500 ton złomu rentowego.

© **Tak robi się interesy.** W Łodzi aresztowano wielkiego kupca, Leona Dolewskiego, który wyszabrował olbrzymie ilości papieru i pozakładał w Polsce kilkadziesiąt sklepów swoich na różne nazwiska i zaopatrywał je z nielegalnych źródeł. Afera sięga 1 miliarda złotych.

Redaktor: Ks. Klemens Kosyrzyk.

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach — Druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Warszawska 88 — Telefon 313-30 — P. K. O. III-4439

Prenumerata kwartalna 65 zł Dla kolporterów 20% rabatu — Ceny ogłoszeń według umowy

R 14355